Droga Czytelniczko, drogi Czytelniku,

Czy warto być w życiu grzeczną, układną, usłużną, bezkonfliktową?

Byłam taka przez większość mojego życia, ale najwięcej dokonałam wtedy, gdy zmieniłam się w odważną, konfliktową i niegrzeczną.

Wtedy stałam się wojowniczką.

Jak stałam się tą wojowniczką? - być może zapytasz.
I może pojawi Ci się w głowie iskierka ducha walki...
I może... przez moment zobaczysz, że Ty też możesz nią/nim być.

A raczej, już nią jesteś.

Bądźcie przyzwoici dla siebie nawzajem, bo wtedy odnajdziecie spokój, ale też bądźcie waleczni, bo wtedy zmienicie życie własne i kolejnych pokoleń.

YOU MUST NOT BE AFRAID
OF WHAT OTHERS
WILL SAY ABOUT YOU

2

Nie wolno się bać, co inni o Tobie powiedzą

Dobra intencja determinuje twój sukces

Jeśli naprawdę chcesz wiedzieć, kim jesteś,
nie patrz w lustro, ono pokaże tylko twoje ciało.
Patrz na wyraz twarzy człowieka, który z Tobą rozmawia.
Wtedy ujrzysz swoje wnętrze i to, kim tak naprawdę jesteś.

Anthony de Mello

Wyjeżdżałam do Francji. Był jasny, chłodny, marcowy dzień pełen łez. Dzisiaj zadaję sobie pytanie, co mnie podkusiło, by tam pojechać? Chciałabym powiedzieć, że tego nie żałuję, ale czy na pewno? Po siedemnastu latach budowania firmy znajdujesz się w sytuacji konfliktowej i zdajesz sobie sprawę ze spędzonych w pracy milionów sekund. Jeśli jednocześnie rezygnowałeś z części swego życia, to pytanie, czy było warto, wciąż brzmi w uszach. Czy można być z siebie wystarczająco zadowolonym? Już nie pamiętam, który to był dzień marca, aczkolwiek pewnie przełomowy w wielowymiarowym znaczeniu. Dzięki pomocy rodziców,

a w szczególności mojej mamy, która kupiła mi bilet w jedną stronę do Francji, poleciałam na staż do firmy marzeń. Byłam wtedy bardzo wdzięczna, nie marudziłam tak jak dzisiaj. Mój szef przyjechał na lotnisko bardzo spóźniony, do tego stopnia, że w samochodzie, kiedy emocje już opadły, rozpłakałam się. Tak bardzo się bałam, że już nikt nie odbierze mnie z lotniska. Czekałam na niego blisko godzinę bez telefonu i biletu powrotnego, zastanawiając się, czy ktokolwiek przyjedzie. Zawiózł mnie do pięknego studia w nowym oszklonym budynku i nazajutrz rano odebrał o 8:00 rano. Doskonale to pamiętam, bo mam pamięć do dat, wydarzeń i ludzi. Chyba dzięki temu, że te wszystkie chwile w moim życiu kojarzę z emocjami. Budynek firmy był duży, ale już nie imponował. Wyglądał jak większy warsztat z biurami wkomponowanymi w halę. Zostałam wrzucona na głęboką wodę. Praktycznie nikt oprócz sekretarki nie interesował się moim losem. Wszyscy zajęci byli sobą, nie zadawali pytań, nigdzie mnie nie zapraszali. Inaczej sobie to wyobrażałam, ale cóż, musiałam się z tym zmierzyć, bo nie wypadało zrezygnować. Za nic w świecie nie chciałam się poddać. Tak minęło mi kilka miesięcy, które zakończyły się niesamowitym sukcesem. Jako młoda studentka ostatniego roku studiów na kierunku marketing i zarządzanie otrzymałam propozycję otwarcia

swojej własnej działalności w Polsce. Niestety, bardzo szybko przemówiły przeze mnie małomiasteczkowe strachy, brak doświadczenia i może nawet brak wiary, że mogłabym coś osiągnąć sama. Zrezygnowałam i nie złapałam tej pierwszej szansy na samodzielność.

> Pamiętaj, nie rezygnuj z szans, które życie przynosi ci na tacy. Zawsze sprawdź, co możesz osiągnąć. Nawet jeśli nie od razu ci się uda, życie wynagradza tych, którzy próbują swoich sił.

Wróciłam do Polski, jednak po wakacjach przemyślałam sprawę i wróciłam do tematu, tym razem z odważną decyzją i jeszcze większą propozycją. Wysłałam do mojego szefa we Francji maila z informacją, że wystawimy firmę na targach. Zaproponowałam, żeby zdecydowali, czy nie lepiej jednak założyć w Polsce spółkę z kapitałem zagranicznym. Tak się stało. W listopadzie 2003 roku w Warszawie powstała spółka, której stałam się pierwszym i jedynym pracownikiem, bo na tyle wtedy było mnie stać emocjonalnie i finansowo. Pamiętam, że bardzo wierzyłam, iż osiągnę sukces. Byłam jedynym pracownikiem przez pierwszy rok działalności, sama zdobywałam klientów

i organizowałam pracę. Pierwszą odważną decyzję podjęłam i pytanie o udziały zadałam szefowi po czterech latach pracy, kiedy już firma urosła, a ja byłam mężatką i oczekiwałam pierwszego dziecka. Nie było łatwo zapytać, ale odważyłam się. Bardzo miło się zdziwiłam, gdy powiedział, że się zgadza, i tak otrzymałam piętnaście procent udziałów w firmie, którą tak bardzo kochałam i rozwijałam. Nieraz kosztem relacji z bliskimi mi osobami zdobywałam kolejne cele w życiu zawodowym. To był ten wielki dzień, który uskrzydlił mnie na kolejne lata. Teraz widzę, jak mocno ten czas odcisnął się na mnie, gdyż mój syn już przejawia cechy przedsiębiorcy, mając dziesięć lat. To prawda, że już w łonie matki dziecku determinuje się w pewnym sensie jego życie.

Po kolejnych pięciu latach, kiedy już urodziłam córkę i poczęłam kilka innych zdrowych projektów, a firma urosła kilka razy wraz ze swoją nową siedzibą, poczułam niepokój. Nie mów, że strach jest motorem do działania – może jest, ale czy rezultaty będą pozytywne? Kilka osób, w tym moje bliskie koleżanki, zasiało we mnie niepokój, dając do zrozumienia, że Francuzi mnie wykorzystują i koniec końców usuną z firmy. Ja, która zawsze starałam się słuchać własnego wewnętrznego głosu, uwierzyłam w to i z tą myślą

pojechałam z kolejną misją na dziesięciolecie firmy do Francji. Tym razem usiedliśmy w tradycyjnej lyońskiej restauracji i piliśmy burgundzkie czerwone wino, a ja kolejny raz zapytałam o udziały. Tym razem interesowało mnie czterdzieści dziewięć procent udziałów w firmie. Wszystko by się pewnie dobrze skończyło, gdybym tego nie robiła pod wpływem strachu. Im człowiek starszy, im więcej ma doświadczenia, tym większe popełnia błędy. Z rozmowy nic trwałego nie wynikło. Moja odwaga spowodowała jedynie to, że przez kolejne lata oddaliliśmy się od siebie, a mój wspólnik unikał tego tematu jak ognia. Dobra intencja determinuje twój sukces.

> Jeśli nie wierzysz dostatecznie w swój cel, życie komplikuje jego realizację.

Tak było w przypadku obiecanych udziałów: nie dość mocno naciskałam na mojego wspólnika, bo byłam zbyt pokorna i nieśmiała. Nawet jeśli chcesz zachować pozory skromności, to warto we własnej głowie być przekonanym o powodzeniu przedsięwzięcia. Jeśli wkradnie się niepewność, cel będzie się oddalał, bo dajesz sygnał, że nie jesteś pewny, czego oczekujesz. Ten sygnał masz usłyszeć przede wszystkim ty sam.